

WITOLD TRUSZKOWSKI

O eufemizmach we współczesnym języku polskim

"Wyraz lub zwrot językowy, którego dzięki neutralnej uczuciowo treści używa się zastępczo w miejsce innego, zakazanego przez tabu językowe /pryzwoitościowe lub magiczne/, np. załatwić się, zasnąć na wieki". Tak czytamy pod hasłem eufemizm w Słowniku terminologii językoznawczej¹. Eufemizmy występują w różnych stadiach rozwoju języka i w różnych językach. Również we współczesnym języku polskim.

W "Tygodniku Powszechnym" /Nr 30 z 26 lipca 1981 r., s. 6/Jadwiga Wronicz ogłosiła artykuł pt.: "Zabieg i inne eufemizmy", który może zainteresować zarówno socjologów jak i moralistów, gdyż wydobywa na światło dzienne patologię pewnych zjawisk społecznych i związanych z nimi symboli językowych; może zainteresować również językoznawców, jest to bowiem jedno z zagadnień socjolingwistyki.

Wychodząc ze znaczenia ogólnego wyrazu zabieg we współczesnym języku polskim w znaczeniu 'czynność celowa' mająca za zadanie wywołanie zmian pozytywnych, autorka stwierdza, że w ostatnich latach słowo zabieg przybrało nowe, jej zdaniem, eufemistyczne znaczenie: 'zabicie dziecka nienerodzonego' w takich wyrażeniach jak: zdecydowała się na zabieg, skierowanie na zabieg, itp. To słowo zastąpiło dawniejsze wyrażenie, które wyszło z użycia spędzenie

plodu, a konkuruje obecnie z wyrażeniami przerwanie ciąży czy usunięcie ciąży, które są też eufemizmami. Autorka stwierdza, że tego rodzaju eufemizmy są społecznie niebezpieczne, gdyż zaciemniają czyn szkodliwy moralnie i zdają się tym sposobem łagodzić w poczuciu społecznym i indywidualnym działanie mordercze i poprzez język deformować świadomość społeczną. Bo przecież wyrażenie usunięcie ciąży sugeruje pozbycie się czegoś ciężkiego i uciążliwego. A jednak to coś nie jest rzeczą, ale człowiekiem, a więc wiąże się z zaimkiem ktos. Nastąpiło więc tu uprzedmiotowienie człowieka przez język. Taka postawa, groźna społecznie, uwidacznia się również w zasłyszonym przez autorkę w audycji radiowej wyrażeniu "nadwyżka czynnika ludzkiego zostanie skierowana do produkcji" w znaczeniu "ludzie bezrobotni".

Pod względem językoznawczym największą chyba zdobyczą naukową autorki jest udowodnienie, że pewne zjawiska językowe mają społecznie znaczenie ujemne, a nawet szkodliwe. Dotyczy to może szczególnie eufemizmów pewnego typu. Przecież język jest systemem symboli fonicznych czy graficznych mających wyrazić wyodrębnione w świadomości realne zjawiska świata zewnętrznego i wewnętrznego człowieka. W rzeczywistości dzieje się jednak inaczej i mówiący zmuszeni są ciągle, dla konwencji społecznej, do omijania właściwego symbolu językowego i uciekania się do eufemizmów. Dzieje się to szczególnie często w społeczeństwie miejskim, zwłaszcza w jego warstwach bardziej cywilizowanych. Jest to chyba prawo społeczne, że im bardziej dana klasa społeczna jest cywilizowana, tym więcej napotykamy eufemizmów. Z tym może zastrzeżeniem, że to zjawisko społeczne jest uzależnione od epoki historycznej i kodeksów religijnych i społecznych oraz sposobów zachowań się ważnych w danej grupie społecznej.

Ciekawym odkryciem, czy nawet przeżyciem, było stwierdzenie podczas moich badań dialektologicznych na tradycyjnej

wsi rumuńskiej i polskiej, że w tym środowisku znajdowałem bardzo mało eufemizmów. Wszystkie rzeczy i czynności były zasadniczo określane nazwą właściwą. Na moje pełne zakłopotanie pytanie w polskim środowisku wiejskim o niektóre wyrazy, które w mieście uchodzą za wstydlive i niewymawialne, mój przyjaciel, starszy chłop, powiedział, że "te rzeczy to każdy panu powie". Pewnym ograniczeniem były w tym środowisku klasy wieku i płci, ale raczej odnosiło się to do kontaktów językowych między klasami, a nie do zwyczajów komunikacji językowej wewnątrz tych klas. Otóż w przypadku eufemizmów następuje zaciemnienie pierwiastka realnego, a raczej jego skrzywienie, chęć ukrycia go. Choć z konieczności się o nim mówi, tj. wyraża odpowiednim symbolem językowym, ale tylko w taki sposób, żeby go jakoś usprawiedliwić i podkreślić jego nieszkodliwość dla jednostki lub grupy. Ta tendencja jest tak silna, że czasem następuje zupełne przemilczenie zjawiska i brak nawet zastępczego symbolu językowego, co najwyżej wskazanie przez zaimek użyty pregnantycznie: toto, tentego. W społeczeństwach tzw. pierwotnych, w których słowo jest nie tylko symbolem, ale nawet często substytutem zjawiska realnego, chodzi o zabezpieczenie się przed jego bezpośrednią ingerencją szkodliwą w życie jednostki czy grupy. Toteż w tych środowiskach szczególnie aktywne są eufemizmy religijne.

Z punktu widzenia wartości i przydatności społecznej eufemizmów można wyróżnić: 1. eufemizmy, które mogą mieć społeczne znaczenie dodatnie, ponieważ są wyrazem naszej delikatności i subtelności w określaniu zjawisk fizjologicznych z punktu widzenia społecznego neutralnych czy nawet korzystnych, ale samych w sobie nieestetycznych. Temu typowi eufemizmu pomagają często żart, np. "pojechał do Rygi" z nowszą derywacją "pojechał nad morze"; tutaj należą też te eufemizmy, które ułatwiają współżycie i wzajemne odnośnienie się do siebie ludzi w grupie, np. zwracanie się dzie-

ci do rodziców w tradycyjnej kulturze chłopskiej przez 2 os. l.mn. zaimka wy wraz z odpowiadającą mu gramatycznie formą czasownika, zamiast coraz częstszego we współczesnej kulturze miejskiej bardziej bezpośredniego sposobu nawiązywania kontaktu przez ty. Mówiąc o rodzicach używają dzieci w kulturze wiejskiej 3 os.l.mn. zaimka: oni². 2. Takie, które są społecznie względnie neutralne, czy też neutralne w pewnych środowiskach czy epokach, będące wynikiem osobistej obawy przed konsekwencjami wymówienia właściwego symbolu słownego. Tu należy zaliczyć eufemizmy polityczne, administracyjne i w pewnym sensie religijne. 3. Są wreszcie takie eufemizmy, które społecznie mają znaczenie wyraźnie ujemne, a nawet szkodliwe, ich celem jest ukrycie i upiększenie zła i występków wszelkiego rodzaju. Do tego ostatniego typu można zaliczyć wyraz zabieg. Na jego przykładzie pokażemy, jak dochodzi do deformacji świadomości społecznej poprzez język. Nastąpiło to przez przesunięcie pól semantycznych lekarsko-technicznego oraz moralnego i przez wybicie się w świadomości społecznej jednego z nich.

Ponieważ w naszym przypadku punktem wyjścia jest techniczna gwara lekarska, musimy się bliżej przypatrzeć rozwojowi znaczenia tego wyrazu w tej gałęzi wiedzy, zanim termin rozpowszechnił się w języku potocznym.

Z chwilą, gdy chirurgia zaczęła się rozwijać³, każda czynność lecznicza połączona z nacięciem ciała i narkozą nazywała się operacją. Wobec tego, że każde nacięcie wykonane w narkozie wziewnej /wówczas przy użyciu chloroformu/ było połączone z niebezpieczeństwem życia, wyraz operacja nabrał treści wywołującej dreszcz obawy. Tak się działo na gruncie krakowskim w czasach wybitnego chirurga prof. Rozenra /przed pierwszą wojną światową/. Po drugiej wojnie światowej /prof. J. Glatzel, J. Boguez/ większe i dłuższe zabiegi połączone z długotrwałą narkozą nazywano operacją, natomiast małe i krótkotrwałe, jak nacięcie ropnia, wyrwanie zęba itp. - nazywano zabiegami. U podstawy tego ostatniego

terminu stoi wyrażenie dwuczłonowe: zabieg operacyjny⁴ lub zabieg chirurgiczny⁵ skrócone potem do członu określanego. Jeszcze w czasach około r. 1955 prof. Bogusz nazywał usunięcie wyrostka robaczkowego operacją, nie zabiegiem, lekarze zaś mówili tak do pacjentów, żeby ich uspokoić, nawet w przypadku poważniejszym, że nie będzie to ciężka operacja, ale zabieg. W ten sposób wyraz zabieg stał się pewnego rodzaju eufemizmem lekarskim, co można by określić terminem retorycznym greckim ἑλαττωσὺς /dosł. pomniejszeniem/ por. ps. Aristoteles, Rhetorica and Alex. 29 p. 1436 b. 34/ W grece zresztą ten środek używany był w zagajeniu /exordium/ mowy, celem pozyskania sympatii słuchacza /captatio benivolentiae/.

W przypadkach szczegółowych: resekcję żołądka, usunięcie guza mózgu, wyjęcie oka itp. nazywano zawsze operacją. Dalsza zmiana, już nie terminologiczna, ale ilościowa, zaszerogowująca większą ilość czynności chirurgicznych do zabiegów, zaszła z chwilą, gdy nastąpił podział na "wielką" i "małą" chirurgię. Zmiana ta dokonała się w związku z postępem anestezjologii. Dawniejsze operacje mogły przejść do kategorii zabiegów, gdyż stały się krótkotrwałe. W naszym przypadku, przerwanie ciąży⁶ odbywało się ostatnio w krótkiej narkozie z podaniem dożylnie Evipanu, a więc było krótkotrwałe i mogło być nazwane zabiegiem.

Wobec masowości zjawiska zabiegu tego typu oraz rozpowszechnienia się wiedzy medycznej w społeczeństwie nastąpiło wyizolowanie terminu zabieg ze szczegółowego kontekstu. Termin wchłonął cały kontekst nabierając treści silnie zaangażowanej /pregnantycznej/ w tej postaci rozpowszechnił się w języku ogólnym polskim /zwłaszcza potocznym/. W poczuciu językowym ogólnym termin ten jest odczuwany jako eufemizm moralny⁷. Nastąpiło to przez przeniesienie zagadnienia z płaszczyzny medycznej /z zakresu semantycznego medycyny/ na płaszczyznę moralną. Eufemizm lekarski⁸, społecznie korzy-

stny, stał się eufemizmem moralnym, społecznie szkodliwym.

Symbol słowny zabieg, zasadniczo neutralny, staje się w ten sposób nacechowany przez wiążącą się z nim ocenę, w tym przypadku ocenę ujemną. Może więc być zdefiniowany jako zawierający treściowo zakłamanie.

O tego rodzaju słowach czy wyrażeniach, "które kłamią" pisze Harald Weinrich w interesującej książeczce⁹, która uzyskała pierwszą nagrodę w ogłoszonym przez Akademię Niemiecką Mowy i Poezji /Deutsche Akademie für Sprache und Dichtung/ w Darmstadt konkursie na temat: Czy mowa może ukrywać myśli /Kann Sprache die Gedanken verbergen/. Autor powołuje się na takie słowa i wyrażenia jak Weltanschauung, Lebensraum, Endlösung i wyrażenia jak Blut und Boden, które zdeterminowane przez kontekst nazistowski brzmią dziś tak fałszywie, że: "Niechże ktoś spróbuje słowa tego rodzaju... wziąć w usta: sam język [=narząd mowy] wzdraga się przed nimi i wypluwa je. Kto ich jednak mimo wszystko używa, jest kłamcą lub ofiarą kłamstwa... i nie ma żadnej terapii na wyrazy zakazane moralnie, należy je wyrzucić z mowy"¹⁰.

Śledząc inne przejawy eufemizmów, bardziej lub mniej szkodliwych, jakże często napotykałem w języku polskim w gwarze dziennikarskiej wyrażenia typu: "samochód potracił przechodnia, który w następstwie tego wypadku zmarł". Czytelnicy "Dziennika Polskiego" zareagowali listami do redakcji wskazującymi na szkodliwość takiego eufemizmu, który pod niewinnym terminem potracenia ukrywa szkodliwy społecznie a nieraz przestępczy fakt przejechania, czy ciężkiego okaleczenia człowieka. Redakcja "Dziennika" zareagowała na listy zamieszczając już dość dawno odpowiednią notatkę w "Kąciku Językowym", przyznając słuszność czytelnikom. Jednak w praktyce dziennikarskiej termin utrzymał się do dziś. Pierwszym śladem odwrotu od tej praktyki było umieszczenie ostatnio w nawiasie jakby objaśnienia terminu: w komunikacie milicyjnym w "Gazecie Krakowskiej", połączonej

wówczas z "Dziennikiem Polskim" i "Echem Krakowa" z 26.I 1982 r, s. 6, czytamy: "Świadkowie wypadku drogowego w dniu ..., w którym doszło do potrącenia /najechania/ pieszego przez tramwaj... proszeni są o zgłoszenie się...". Ten cytat jest zresztą odosobniony. Z chwilą wznowienia samodzielnego "Dziennika Polskiego" powrócił dawny eufemizm potrącenie.

Ustnie już, napotkałem na Podhalu wyrażenie odnoszące się jednak do stosunków w mieście: trzeba obakoczyć doktora w znaczeniu 'trzeba mu dać łapówkę i to zaraz na początku, żeby się lepiej zajął pacjentem'. Znowu eufemizm szkodliwy społecznie, ukrywający czynność haniebną¹¹.

W zakresie pojęcia "kraść" znane jest określenie, zwłaszcza jeśli dotyczy kogoś bogatego, że złodziej go nie okradł, ale podzielił się z nim. Por. także inne cytowane w "Dzienniku Polskim" z 15 IV 1982 r., s. 2: "jeden z nich /z złodziej / tłumaczył, że on przecież nie kradł - tylko... zabrał nieco rzeczy z wagonu". W obydwu przypadkach w wypowiedzi słownej niezbędne są odpowiednie sygnały: znacząca intonacja, może drwiący uśmiech czy mrugnięcie okiem; w drugim przypadku obok intonacji, pauza, w tekście piśmianym wyrażona przez trzy kropki; przy tekście mówionym może też odpowiednia zdziwiona mina. W tymże zakresie pojęcia "kraść" znane mi jest jeszcze inne wyrażenie eufemistyczne: zrobił manko z żargonu handlowego często używanego w prasie lub znane mi ustnie z języka robotników fabrycznych: wyniósł przez portiernię. W zakresie pojęcia "pobić" - np. połaskał go. Znowu eufemizmy szkodliwe społecznie.

Pojęcie "kłótnia" może zastąpić jako eufemizm słowo konflikt, jak to zauważa *expressie verbis* współczesna autorka: "słowo konflikt użyte tu zostało zamiast słowa kłótnia, jako, powiedzmy, bardziej eleganckie" /Elżbieta Sujak, "Rozważania o ludzkim rozwoju"², Kraków 1978, s. 224/. Ten typ eufemizmu nawiązuje do znanego procederu eufemii zastępowania wyrażen języka rodzimego słowem obcojęzycznym.

Z zakresu polityczno-administracyjnego eufemizmem jest, lansowane ostatnio przez gwarę dziennikarską, wyrażenie siły porządkowe w znaczeniu "milicja", "ZOMO". Wyrażenie to utworzone jest zresztą na wzór dawniejszego: siły zbrojne, tj. "wojsko".

Eufemizmem administracyjnym jest również lansowane przez prasę wyrażenie: zweryfikować opłatę w znaczeniu: "podnieść opłatę". Por. "Minister łączności zarządził wprowadzenie zweryfikowanej taryfy krajowej za usługi pocztowe" /Dziennik Polski z 22 XI 1982 r., s. 4 i Gazeta Krakowska z 22 XI 1982 r., s. 1.

Żeby uniknąć wyjawienia wprost własnej niekorzystnej opinii o danym zjawisku szerzy się obecnie w języku potocznym, Krakowa wyrażenie: coś/jest/ nie tak w znaczeniu "jest niedobre, złe, niepomyślne". Aby wypowiedź i opinię negatywną udobitnić, wypowiada się te słowa ze szczególną intonacją, przyciskiem na nie i ewentualnie grymasem twarzy /szczególna mimika/.

W pewnych przypadkach wyrażenie nie zatrzymuję pana! może być nawet eufemizmem na wyrzucenie kogoś za drzwi, zwłaszcza jeśli jest wypowiedziane tonem ostrym i poprzedzone przysłówkiem konkludującym: no. Także wyrażenie: bardzo pan/i/ miły/e/, wypowiedziane w tonie ironicznym i z odpowiednią modulacją głosu może być wytknięciem nieodpowiedniego zachowania się kogoś. Do takich właśnie intonacji, które odwracają sens znanego wyrażenia można zastosować francuskie powiedzonko: "C" est le ton qui fait la chanson".

Ale co właśnie budzi podejrzenie, to różnica w tym względzie między eufemizmami takimi jak: zabieg, potracił, obskoczył itp. z jednej strony, a z drugiej: podzielił się, poślaskał itp. O ile w drugim typie dodatkowe sygnały obok tekstu są niezbędne dla podkreślenia ich użycia innego niż normalne, to w typie pierwszym dla określenia dewiacji treści normalnej wystarczy sam kontekst; w pewnych przypad-

kach wystarczy nawet sam dany symbol słowny. I takie właśnie wyrazy - terminy są najbardziej niebezpieczne społecznie, gdyż lansują wyrazy o treści moralnie szkodliwej jako normalne czy prawie normalne.

Mniej oczywistym dzisiaj eufemizmem, ale chyba ukrywającym jakieś specyficzne nastawienie są dyskutowane w kąciku językowym "Kłopoty z językiem" /"Dziennik Polski" 14 - 16 VIII 1981/ wyrażenia, których człon czasownikowy zawiera czasownik ulec, ulegać, zwłaszcza tak popularne dziś w języku dziennikarskim wyrażenie ulec wypadkowi. Moja interpretacja odbiega nieco od zaproponowanej przez autorkę "Kącika". Zamiast określić wprost podmiotowo, że dany człowiek doznał ciężkiego uszkodzenia ciała na skutek wypadku, traktuje się go jako przedmiot, który ulega działaniu jakiejś siły wyższej, bez względu na to, że sam tu nie ponosi winy przez nieuwagę czy niepotrzebne narażanie się na niebezpieczeństwo.

Jak się to nastawienie rozpowszechniło, świadczy obfita derywacja stylistyczna i frazeologiczna tego wyrażenia /już całkiem mechaniczna/ cytowana przez autora kroniki językowej. Pod wypadek w zwrocie ulec wypadkowi podstawia się jako stan szczegółowy: ulec złamaniu ręki, czy ulec zniszczeniu /in peius/, czy; stan zdrowia ulega poprawie /in melius/ co logicznie, jak słusznie zaznacza Danuta Wesołowska, nie jest poprawne.

Sprawa eufemizmów szkodliwych nie jest właściwie zagadnieniem nowym. Poświęcił mu nieco uwagi tylko duński romanista Kristoffer Nyrop /w rozdziale Euphemisme et morale s, 312-316/¹², który przytoczywszy różne opinie dyskryminujące, najczęściej przygodne, ale już od czasów starożytnych stawiające pod znakiem zapytania przydatność i wartość moralną eufemii - dochodzi do wniosku, że jednak eufemia ma swój walor dla upiękoczenia życia. Tendencja do eufemii typu raczej szkodliwego ujawniła się, jak to zauważali różni autorzy nie francuscy, w szczególnej obfitości w ję-

zyku francuskim. Jako porte-parole tych opinii cytuje Nyryp słynne zdanie Goethego w powieści Wilhelm Meisters Lehrjahre:

"Französisch ist recht die Sprache der Welt, wert, die allgemeine Sprache zu sein, damit sie sich nur alle unter einander recht betrügen und belügen können": Francuszczyzna słusznie jest mową świata / = eleganckiego świata/, godną zostać mową powszechną, aby się jeno wszyscy nawzajem mogli dobrze oszukiwać i okłamywać¹³.

Interpretacja tego zdania przez Nyropa jest jednak zbyt panchroniczna, wyrwana z szerszego kontekstu tego dzieła literackiego oraz nie uwzględnia tła historycznego. Na lepszej już drodze są inni uczeni cytujący to zdanie, L. Spitzer¹⁴ i H. Weinrich¹⁵, ale i oni chyba nie doszli, jako wyłącznie językoznawcy, do pełnej i zadowalającej interpretacji wyrażenia.

W dziele Goethego kochanek Aurelii, jednej z bohaterek powieści, używa języka francuskiego, gdy watyd mu coś powiedzieć w języku ojczystym, niemieckim. Przytoczone przez Nyropa zdanie wygłasza właśnie Aurelia¹⁶ jako część tyrady przeciwko zakłamanemu językowi francuskiemu.

Dzieło Goethego powstało w latach 1777 do 1796. W tym okresie błyskotliwy francuski pisarz Antoine Rivarol wyśpiewał hymn na cześć języka francuskiego w dysertacji: Discours sur l'universalité de la langue française /1 wyd. 1784/¹⁷, która uzyskała nagrodę Akademii Berlińskiej. Warto przypomnieć, że Rivarol w swojej dysertacji bada i wymienia powody, dlaczego język niemiecki, hiszpański, włoski i angielski nie doszły do takiej perfekcji i uniwersalizmu jak język francuski.

Pewne zbieżności w argumentacji i epitetach nasuwają podejrzenie, że Goethe znał tę głośną wówczas rozprawę francuską, bo znała ją przecież cała ówczesna kulturalna i intelektualna Europa¹⁸. Wypowiedź Goethego włożona w usta Aurelii byłaby w takim przypadku obosieczną pochwałą języka francuskiego z jednej strony, a złośliwym komentarzem do rozprawy Rivarola i jej uzupełnieniem à rebours z drugiej.

Niezależnie zresztą od osobistego podejścia Goethego do Rivarola musimy stwierdzić, że język francuski jako język modny i uznany za uniwersalny rozpowszechnił się szeroko w tej epoce w Niemczech zwłaszcza w sferach arystokracji i burżuazji¹⁹. Zyskał tu prawo drugiego języka obok ojczystego, a w poczuciu Niemców na pewno wyższego cywilizacyjnie.

Rysuje mi się tu dalsza możliwość interpretacji psychologicznej. Wydaje się mianowicie, że przy równorzędnym opanowaniu przez danego osobnika języka ojczystego i obcego, wypowiedź obcojęzyczna w trudniejszej sytuacji kontaktów międzyludzkich np. wyrażenie głębokiego uczucia lub odwrotnie, uchylenie się od wiarygodności wypowiedzi i związanego z taką postawą niepokoju wewnętrznego monologu myślowego nie wymaga takiego zaangażowania wewnętrznego jak to ma miejsce w użyciu w tejże samej sytuacji języka ojczystego: wówczas, jak się to mówi, "słowa więzną w gardle". W takim przypadku cała wypowiedź obcojęzyczna byłaby ucieczką przed zaangażowaniem wewnętrznym i odpowiedzialnością za słowo, czyli pewnego rodzaju eufemizmem totalnym /eufemizm wypowiedzi/.

Ogólnie zatem powrócimy tu do wyrażonej już wcześniej opinii, że im bardziej społeczeństwo jest cywilizowane, tym więcej posiada eufemizmów w języku.

Wydaje się jednak, że opinia Nyropa, dotycząca wartości eufemii, jest zbyt ogólna, zwłaszcza przez to, że nie różnicuje rozmaitych typów eufemii i jej przydatności społecznej.

Zbierając teraz najogólniejsze wyniki szczegółowych rozważań dotyczących eufemizmów musimy stwierdzić, że z punktu widzenia psycho-socjo-lingwistycznego z naszymi wypowiedziami i symbolami słownymi wiąże się silniejsze lub słabsze zaangażowanie wewnętrzne. Eufemia byłaby więc unikiem, ucieczką i obroną przed zaangażowaniem wewnętrznym i odpowiedzialnością za wypowiedziane lub wypisane słowo.

Przy sposobności warto zwrócić uwagę językoznawcom polonistom na problem eufemizmów w języku polskim. Byłoby wskazane, by ktoś podjął się opracowania tego tematu, zarówno we współczesnym języku polskim oraz różnych grupach społecznych, jak również w historii języka polskiego. Dałoby to bardzo pożądany materiał porównawczy dla opracowanego już materiału z innych języków, zwłaszcza romańskich²⁰. Ponieważ zaś eufemizm jest działem semantyki językowej, takie opracowanie stanowiłoby wzbogacenie niedokładnie jeszcze opracowanej semantyki języka polskiego.

PRZYPISY

¹ Por. Z. Gołąb, A. Heinz, K. Polański, Słownik terminologii językoznawczej, Warszawa 1968.

² Wiele przykładów na ten typ eufemizmu przytacza, nie wyczerpując zresztą zagadnienia, N. Galli de Paratesi, *Semantica dell'eufemismo*, Torino 1964, s. 142 nn. w paragrafie: *Interdizioni del rapporto linguistico diretto*.

³ Dane lekarskie podała w r. 1981 moja żona, lekarz, śp. Teresa Truszkowska.

⁴ Por. Polski Słownik Medyczny, Wyd. VI PAN, Warszawa 1981, s. 797 s.v. operacja → zabieg operacyjny, oraz s. 1341 s.v. zabieg operacyjny, gdzie podano dokładne oznaczenie treści terminu.

⁵ Mała Encyklopedia Powszechna PWN, Warszawa 1959, s. 656: operacja, złożony zabieg chirurgiczny polegający na otwarciu powłok, odsłonięciu chorego narządu, wykonaniu zamierzonej czynności leczniczej i przywróceniu, w miarę możliwości, prawidłowych funkcji anatomicznych.

⁶ Por. Polski Słownik Medyczny, Wyd. VI PAN, Warszawa 1981, s. 917 s.v. Poronienie; abortus. Spośród wielu przypadków szczegółowych, naszego problemu dotyczy podział: poronienie sztuczne; abortus artificialis, przerwanie ciąży..., oraz: poronienie kryminalne; abortus criminalis.

⁷ W literaturze naukowej eufemizmy dotyczące tej praktyki uwzględniła N. Galli de Paratesi, *Semantica dell'eufemismo*, Torino 1964, w paragrafie: *Aborto*, s. 86-87

⁸O eufemizmach w języku pacjentów niektórych sanatoriów włoskich por. Nora Galli de Paratesi, op. cit., s.83. Dla wzbogacenia wiedzy o języku polskim przydałoby się zebranie eufemizmów w polskiej gwarze lekarskiej.

⁹H.Weinrich, *Lingvistik der Lüge*, Heidelberg 1966, s. 34, 35, 36. Szerzej pisze o zatrutym języku Trzeciej Rzeszy i zakłamaniu jego słów i frazeologii w wstrząsającej książeczce romanista Victor Klemperer, *LTI. Notizbuch eines Philologen*, Lipsk 1975 /istnieje też tłumaczenie polskie: *LTI. Notatnik filologa*. Kraków - Wrocław 1983/.

¹⁰H.Weinrich, op. cit.: "Man versuche nur solche Wörter... in den Mund zu nehmen: die Zunge selber straübt sich und spuckt sie aus. Wer sie dennoch gebraucht, ist ein Lügner oder Opfer einer Lüge. ... und es gibt keine Therapie für die verdorbenen Wörter, man muss sie aus der Sprache austossen"

¹¹W latach międzywojennych na ten typ dodatkowego wynagrodzenia mówiło się dać rebuchę, z tym jednakowoż, że był to podarunek pieniężny po dokonaniu życzonej usługi.

¹²K.Nyrop, *Grammaire historique de la langue française*. T. IV. La sémantique, Copenhague 1913, rozdział: *Euphémismes*, s. 257-321

¹³Przekład Piotra Chmielowskiego, w: J.W.Goethe, *Wilhelm Meister /obie części/ przełożył...* Piotr Chmielowski, Warszawa 1893, s. 265-266.

¹⁴L.Spitzer, *Essays in Historical Semantics*, New York 1948, s. 142

¹⁵H.Weinrich, *Lingvistik der Lüge*, Heidelberg 1966, s. 11-12

¹⁶Goethe, *Wilhelm Meisters Lehrjahre*, fünftes Buch, Sechzehntes Kapitel, w: *Goethes Werke*, hrsg. K.Heineman, Leipzig u. Wien, Bibliographisches Institut, b.d., Bd. 9, s. 374,375, oraz *Goethes Werke* hrsg. E. Trunz, Hamburg³ 1956, Bd. VII s. 342-343

¹⁷A.Rivarol, *Discours sur l'universalité de la langue française*, avec une Notice biographique, une Notice historique et littéraire, des Notes explicatives, des Jugements,

un Questionnaire et des Sujets de devoirs par Maurice Favergeat, Paris Larousse 1936 /potem reedycje/ w kolekcji Classiques Larousse/. Wydanie to opiera się na trzecim wydaniu dzieła, poprawionym przez autora i opublikowanym w roku 1797.

¹⁸ Por. E. Jünger, Rivarol, Frankfurt am Main 1956, s. 40 i 180-182; por. też wypowiedź wydawcy drugiego wydania Discours /1985/ : "peu d'ouvrages ont été plus universellement lus que celui-ci" /cytat według "Notice" Favergeata, s. 7/.

¹⁹ H. Lichtenberger, Histoire de la langue allemande, Paris 1895, s. 138-139.

²⁰ Tytułem przykładu można wymienić: dla języka francuskiego rozprawę Nyropa, op. cit.; O. Ducháček, Précis de sémantique française, Brno 1967, s. 167-174; S. Ullmann, Précis de sémantique française, Berne 1952, s. 259-263; dla języka hiszpańskiego E. C. Kany, American Spanish Euphemism, Berkeley - Los Angeles 1960; dla języka portugalskiego: Da Silva Correira, O eufemismo e o disfemismo na lingua e na literatura portuguesa, 1927; dla języka włoskiego cytowana praca Nora Galli de Paratesi i inne. Dla języka polskiego S. Widłak; Tabu i eufemizm w językach nowożytnych. Biuletyn PTJ XXII /1964/.